ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 29. Poznań w sobotę dnia 18 lipca 1868. № 29.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Józef Mroziński**, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Sprawozdania

z posiedzeń wydziałowych, odbytych dnia 27 czérwca 1868 r.

REFERAT

z posiedzenia Wydziału Ogólnego, odbytego dnia 27go czérwca 1868 roku.

Wydziałowi Ogólnemu na posiedzeniu wczorajszém przedstawiono do rozwiązania dwa zadania, a mianowicie:

1. Co się w następstwach lepiéj opłaca na lekkich gruntach, czy siéw łubinu, czy leśne gospodarstwo? i
2. Czy większych obszarów ziemi, jeżeli właściciel zagospodarować ich nie może, nie byłoby korzystniéj rozparcelować i sprzedać?

Tak jedno, jak i drugie z tych zadań nie znalazło w łonie Towarzystw Filialnych osób chętnych, któreby swemi studyami chciały wynaleźć klucze do otworzenia i rozświetlenia tych zadań. — Wydział nie odebrał żadnych opracowań i dla tego zmuszonym się widział pytania te rozwiązać w łonie i siłami członków swych, bardzo nielicznie zebranych.

Piérwsze z tych pytań, uważane w ogóle, doprowadziło Wydział do mniemania, że takowe, stojąc jedną podstawą w Wydziale Leśnym, drugą opiérając się o Wydział Rolniczy, jedynie po wysłuchaniu i zestawieniu zdań i danych ludzi fachowych tak z jednego, jak i drugiego wydziału, może tylko uczynić to zadanie ze stanowiska Wydziału Ogólnego rozwiązalném.

W szczegółach zaś je rozbiérając, Wydział podzielił grunta te na niedaleko od podwórza gospodarczego oddalone, i na takie, które leżą po za obrębem rajonu pól z korzyścią uprawianych.

W piérwszym razie Wydział sumiennie radzi pola takie wziąć pod uprawę łubinu, resp. rotacyi, w któréjby łubin przeważną grał rolę, zalécając w drugim razie zakładanie sosnowych i brzozowych zagajeń.

W drugiém pytaniu, czy większych obszarów ziemi, jeżeli właściciel ich zagospodarować nie może, nie byłoby korzystniéj rozparcelować i sprzedać? znajdującém poniekąd ze stanowiska ogólno-ekonomicznego w samém sobie rozwiązanie, Wydział szczególny postanowił położyć przycisk na praktyczniejszy jeszcze sposób wydzierżawiania podobnych gruntów w mniejszych parcelach na przeciąg lat dłuższy.

Takie postępowanie, t. j. wydzierżawianie, z gruntami nie mogącemi być zagospodarowanemi, które zresztą na obszérną skalę znalazło zastósowanie i to z wielką dla obu stron korzyścią w majętności lubostrońskiéj, biorąc do tego ludzi na miejscu osiadłych lub téż z ludniejszych powiatów Księstwa albo Górnego Śląska, w niczém sprzeciwiać się nie może ekonomii narodowéj kraju, wprowadzając czynniki swojskie w pracę około dobra ogólnego. Wydzierżawianie gruntów takich na dłuższy przeciąg czasu o tyle korzystniejszémby było od natychmiastowego w parcelach sprzedania, iż przez to, przy otrzymaniu natychmiastowego z gruntu rocznego dochodu, korzysta się na podniesionéj cenie jego już to skutkiém czasu wynikłéj, lub téż przez polepszenie właściwe przez dzierżawców ziemi spowodowane.

Stósownie do polécenia Dyrekcyi Towarzystwa Rolniczego powiatu Wągrowieckiego, aby wezwać kilku członków celem rozwiązania kwestyi:

„Co się w następstwach lepiéj opłaca, czy siéw łubinu, czy leśne gospodarstwo?“

zaprosił niżéj podpisany na dzień dzisiajszy do siebie

1. Pana Chojnackiego z Bożejewic, jako leśnika;
2. „ Józefa Tura z Janówca, jako producenta znacznych ilości łubinu;
3. „ Henryka Unruga ze Sielca, jako odznaczającego się rolnika.

Nasamprzód obliczył P. Chojnacki ustnie dochody z gospodarstwa leśnego na lekkich gruntach umiejętnie prowadzonego, wykazujące się już po 10 latach od jego założenia, a powiększające się aż do lat 60. Zarazem przyrzekł dostawić do 27 b. m. dokładnie spisany wykaz tych dochodów, aby takowy mógł być przedłożony na zebraniu Wydziałów Towarzystwa Centralnego.

Przeciwstawienia dochodów ściśle obliczonych, jakie osięgnąć można ze siéwu łubinu na takiéjsaméj ziemi i w takimsamym przeciągu czasu, zebranie obecne uskutecznić nie było w stanie i to z następujących przyczyn:

1. Siéw łubinu dopiéro od kilku lat wszedł w używanie, przecięciowo jego zbiór nie da się zatém obliczyć na tak długi czas, jak przychód z gospodarstwa leśnego racyonalnego, mającego nierównie dawniejszą przeszłość.

2. Zbywa nam dotąd na doświadczeniu, czy łubin siany rokrocznie na téjsaméj ziemi nie wyczérpnie z niéj piérwiastków do dalszego udawania się jego potrzebnych, jak to się stało n. p. w Anglii, gdzie, kiedy siéw koniczyny był jeszcze nowością, tak często ją siano na témsamém miejscu, że potém rozmaitych kosztownych, a nieraz bezskutecznych nawozów użyć musiano, aby produktywność ziemi co do koniczyny przywrócić.

3. Przyorywanie łubinu — zresztą bardzo mozolne — jako środek zasilenia ziemi i uzdatnienia jéj do produkcyi innych płodów za mało jeszcze, zwłaszcza w naszych stronach, było praktykowane, aby wyrzec można coś pewnego o jego skuteczności.

4. O ile z dotychczasowych doświadczeń z łubinem sądzić można, udaje on się wprawdzie na lekkich ziemiach, ale mających spód wilgotny, czy wzgórza tylko z tak nazwanego latającego piasku składające się do niego są zdatne, to jako bardzo wątpliwe uważać należy; sośnina zaś rośnie na nich, jak tego dowodzą dawniejsze i nowo założone bory, a po latach niezawodnie skuteczniéj i trwaléj ziemię poprawia, niż łubin.

5. Często, — zwłaszcza u nas — zdarza się, że sieją łubin na ziemiach wcale nie pośledniejszych, ale raczéj na lepszych, nieraz nawet na pszennych, nie będących w dostatecznéj kulturze i nie przysposobionych jeszcze do wydania cenniejszych płodów we właściwych im ilościach i jakościach, jak n. p. na nowinach i t. p. Użycie łubinu w ten sposób najmniéj kwalifikuje się do porównań z gospodarstwem leśném, do tego służyć może jedynie produkowanie go na ziemi najlżejszéj, zwanéj w leśnictwie sosnową.

Z tych powodów uznało się Zebranie w niemożności stanowczego rozwiązania zadanego mu pytania, przyznało jednak słuszność uwadze Pana Unruga, że w naszych wyjątkowych stósunkach siéw łubinu często może być korzystniejszym od gospodarstwa leśnego, mianowicie w razach, u nas niestety nie rzadkich, w których właściciel, aby módz się utrzymać przy swojéj własności ziemskiéj, zmuszony jest korzystać natychmiast z dochodów, jakie ona mu wydać może, gdyż w takiém położeniu czekanie za dochodem, i to z początku nie wielkim, z nowo założonego lasu pozbawiłoby go na dłuższy czas środków do utrzymania i podniesienia swego gospodarstwa rolnego, polégającego głównie na dostatecznéj ilości paszy, któréj zagajenia nie wydają. **Włodz. Breza.**

Na wezwanie Głównego Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, ażeby wykazać, co wśród danych okoliczności na lekkiéj piaszczystéj ziemi lepiéj się opłaca „czy uprawa łubinu, czy też hodowanie sosny?“ pozwalają sobie Członkowie Wydziału Leśnego wykazać w przybliżeniu korzyści, jakie na pomienionym gruncie z uprawy sosny, przyjmując tylko koléj 60-letnią, wyzyskać można. Przyjmując na morgu 2400 sadzonek, przejdźmy użytek z trzebieży i zredukujmy takowy podług cen przecięciowych na pieniądze.

I tak:

Zapas normalny, jak wyżéj, 2400 sztuk

1sza trzebiéż do 20go roku wycina się	1200	czyli 20 kop tyczek	po — tal.	5 sgr.	= 3 tal.	10 sgr.
2ga „ „ 30go „ „ „	300	„ 5 „ „	„ 1 „	— „	= 5 „	— „
3cia „ „ 40go „ „ „	300	„ 5 drągów	„ 6 „	— „	= 30 „	— „
4ta „ „ 50go „ „ „	300	„ 5 łat „	„ 10 „	— „	= 50 „	— „
Suma z trzebieży	2100	. . . .			88 tal.	10 sgr.

W 60 roku pozostaje do wyrębu 300 sztuk czyli 30 sążni miąższego drzewa, z którego, przyjmując tylko 50% budulcu słabego, a zatém 15 sążni użytkowego drzewa . . . . po 4 tal. . . . = 60 tal. — sgr.
15 „ opałowego „ . . . . „ 2 „ . . . = 30 „ — „

Summa summarum . . . . 178 tal. 10 sgr.

Odlicza się:

Koszta kultury włącznie z naprawkami na morgę . . . . . . 5 tal.
„ ochrony i administracyi rocznie 10 sgr., co zatém na lat 60 uczyni . . . . 20 „

Suma rozchodu . . 25 tal.

Pozostaje czystego dochodu . . . . 153 tal. 10 sgr.

Jeżeli, jak poprzednio wykazano, mórg danéj lekkiéj ziemi w przeciągu lat 60 przynosi czystego dochodu 153 tal. 10 sgr., wypada zatém rocznie 2 tal. 15 sgr. 8 fen.

Po takiém rozwiązaniu zadań Wydziałowi poléconych przystąpiono do nader ważnéj czynności wczorajszego posiedzenia, do ocenienia przesłanych wzorów rachunkowości gospodarczéj.

Od czasu, kiedy gospodarstwo wiejskie stanęło na równi z wszelkiém inném przedsiewzięciem przemysłowém, od czasu, kiedy nie intuicya, lecz prawdziwa, na pewnych podstawach oparta nauka, połączona z miarą i rachunkiem, stała się przewodnią nicią, podług któréj intelligentny gospodarz kierować się winien, od czasu tego, mówię, rachunkowość stała się integralną częścią administracyi wiejskiéj. Sproszczenie takowéj, utworzenie książek, któreby na piérwszy rzut oka dawały wierną fotografią w każdym czasie téj wiecznie w ruchu będącéj machiny, oto myśli, których się Wydział trzymać zamierza.

Z cztérech wzorów rachunkowości gospodarczéj, przez Towarzystwa Mogilnickie, Inowrocławskie, Gostyńskie i Anonyma przesłane, Wydział wybrał to, co mu się jako najodpowiedniejsze i konieczne do prowadzenia praktycznego gospodarstwa zdawało, pozostawiając nadzwyczajnym zakładom i fabrykom ustanowienie ksiąg takich, jakie „Nauka prowadzenia ksiąg handlowych przepisuje.“

Książki te są następujące:

1. Książka główna kasowa.
2. Regestra zbożowe.
3. Robocizna) a) dziennik wykonanych robót;
) b) „ najmu.
4. Książka główna dla ludzi kontraktowych.
5. Książeczki kontraktowe.
6. Siéw i sprzęt) a) zboża;
) b) siana, koniczyn, traw;
) c) okopowin.
7. Inwentarz) a) martwy;
) b) żywy.
8. Wykaz pognoju.
9. Wykaz uprawy, wysiéwu i sprzętu na każdém polu płodozmianu.
10. Wykaz udoju.

Polécić także sumiennie może Wydział małą rozprawkę, przesłaną bezimiennie do wzoru rachunkowości, która, zawiérając w sobie ogólne zasady prowadzenia wszelkiego rodzaju książek, będzie bardzo stósowną do umieszczenia w Ziemianinie.

Do rozwiązania zadań na przyszłe posiedzenia wydziałowe Wydział ze swéj strony dwa następujące poléca:

1. „Czy i pod jakiemi warunkami w obec zwiększającéj się liczby mączkarń w prowincyach sąsiednich polécać należy i u nas w Wielk. Ks. Poznańskiém zakładanie fabryk mączki?“
2. „W jaki sposób uczynić zadość potrzebie paliwa dla ludzi służebnych, a mianowicie jaka ilość paliwa, bądź to drzewa, torfu lub węgli, dla familii robotniczéj jest potrzebną.“

N. Urbanowski.

Działo się w Poznaniu dnia 27. 6. 68.

Po zagajeniu posiedzenia przez Przewodniczącego i obraniu sekretarza, przeczytano protokół z ostatniego posiedzenia Wydziału, poczém w myśl przepisanego porządku przystąpiono do przeczytania prac Wydziałów przez Zarząd do opracowania przesłanych.

Pan Breza z Świątkowa przeczytał najprzód rozprawę przez Wydział Rolny do opracowania poléconą:

„Co się w następstwach lepiéj opłaca, czy siéw łubinu, czy hodowanie sośniny na ziemiach lekkich?“

Praca ta składała się z dwóch części: piérwsza, opracowana przez członków Wydziału Leśnego, miała na celu udowodnić przecięciowy roczny dochód z morgi, jakiby przynieść mogło na ziemiach lekkich zagajenie sosnowe; podług obrachunków, które jednak zdawały się Wydziałowi nieco problematyczne, dochód przecięciowy na mórg pruski (przez lat 60) wynosi 2 tal. 15 sgr. 8 fen.; dochód ten zupełnieby zadawalniał, gdyby nie był za wysoko wziętym.

Druga część pracy była rezultatem narady kolegialnéj członków Wydziału Rolnego powiatu Wągrowieckiego.

Ostateczny rezultat téj części pozwalam sobie przytoczyć: Stanowczo rozwiązać pytania tego nie podobna na teraz jeszcze, przyznano jednak słuszność uwadze P. H. Unruga, że w naszych wyjątkowych stósunkach siéw łubinu często być może korzystniejszym od gospodarstwa leśnego, mianowicie w razach niestety u nas nie rzadkich, w których właściciel, aby módz się utrzymać przy swéj własności ziemskiéj, zmuszony jest korzystać natychmiast z dochodów, gdyż w takiém położeniu czekanie za dochodem, i to z początku nie wielkim, z nowo założonego lasu pozbawiłoby go na dłuższy czas środków do utrzymania potrzebnych.

Wydział, uwzględniając téż wyjątkowe położenie posiedziciela, nie zaprzecza, że w takim razie korzystniéj będzie dla niego pewne przestrzenie obsiéwać łubinem; ze stanowiska czysto ekonomicznego się jednak zapatrując, niezaprzeczenie korzystniéj będzie zawsze dla ogółu obszérne goławy leśne na ziemiach lekkich zagajać.

Dla poparcia tego twiérdzenia nie od rzeczyby było statystycznie wykazać przecięciowy dochód z łubinu podobnie, jak to zrobili leśnicy, i dla tego wnosi Przewodniczący, aby Zarząd Towarzystwa Centralnego zwrócił na to uwagę Dyrekcyi Tow. Filialnych.

Następnie poruszono pytanie:

„Dla czego drenowanie u nas w Księstwie tak słabo postępuje i jakie są sposoby podniesienia téj melioracyi?“

Pominąwszy często wielką indolencyą, złą wolą, nieuzasadniony brak zaufania do téj melioracyi, jak i inne przeszkody z dostania zdatnych techników, dobrych i tanich rurek i t. d. wynikające, Wydział utrzymuje, że najważniejszą przyczyną tak powolnego rozwoju téj melioracyi jest przedewszystkiém

1. brak pieniędzy, któréj to potrzebie, o ile Przewodniczący zauważał, ma zaradzić rząd;
2. że odbiór wody w Prusiech nie jest jeszcze dostatecznie uregulowany, zkąd w wielu razach właściciele tę melioracyą podejmujący nietylko wiele ponosić muszą nieprzyjemności, ale, co gorsza, na wielkie straty bywają narażani.

Podług zeznania Pana Urbanowskiego melioracya ta wszakże tego roku daleko większe u nas przybrała rozmiary.

Rzecz o drenowaniu, jako nie wyczérpniętą, jako też zadanie dotyczące uprawy lnu na wielką skalę poléca Wydział jeszcze raz do opracowania.

Oprócz tego wnosi Wydział, ażeby Zarząd Centralny polécił Filialnym Towarzystwom prowadzić statystykę tabelarną produkowanych roślin gospodarczych według formularzy, których dostarczyć przyobiécał P. Kurnatowski.

Na tém posiedzenie zamknięto.

Wincenty Wawrowski.

Sprawozdanie

z czynności połączonego Wydziału Chowu Inwentarzy na posiedzeniu, odbytém dnia 27 czérwca w Poznaniu w Bazarze.

W myśl uchwały walnego zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielk. Ks. Poznańskiego zebrał się połączony Wydział Chowu Inwentarzy w lokalu Kółka Towarzyskiego, a że ani Przewodniczący Wydziałowi, ani jego zastępca na posiedzenie nie przybył, obrali przytomni jednogłośnie Pana Ignacego Moszczeńskiego na przewodniczącego obradom dzisiajszym, który zaraz zagaił posiedzenie i, przeczytawszy porządek dzienny przez Zarząd Centralny Towarzystwa nadesłany, obrał do prowadzenia pióra Pana J. Stanowskiego.

Po przeczytaniu protokółu z przeszłego posiedzenia Wydziału Chowu Inwentarzy przystąpił Przewodniczący, stósownie do porządku dziennego, do dyskusyi nad zadaniem przez Zarząd Centralny do rozwiązania Towarzystwom Filialnym rozdaném:

„Który rodzaj produkcyi zwiérzęcéj przy normalném utrzymaniu najlepiéj się opłaca:
a) czy produkcya nabiału?
b) czy chów bydła na sprzedaż?
c) czy tuczenie?"

Rozwiązanie tegoż zwrócone być miało do dziś dnia Zarządowi Centralnemu Towarzystwa naszego, lecz tylko Towarzystwo Rolnicze powiatu Wągrowieckiego wywiązało się z tego obowiązku, przeséłając opinią swoją w streszczeniu.

„Komisya jest tego zdania,

że, jeżeli rezultat zysków w powyższych trzech przypadkach ma być liczbami ściśle oznaczony, odpowiédź może nastąpić dopiéro na zasadzie poprzedniego, przynajmniéj trzyletniego doświadczenia i szczegółowego obrachunku.

Obecnie opinią swą w następnéj formie streszcza:

1. Że w naszych stósunkach chów bydła przy normalném utrzymaniu i czystości i to w warunkach: bliskości miast lub łatwości transportu (np. w pobliżu kolei żelaznych) najlepiéj się opłaca przez mléko;
2. Że trzymanie inwentarza na chów i przedaż ma wprawdzie to za sobą, że producent wychowa sobie inwentarz odpowiedni potrzebom gospodarstwa i gruntu, znoszący własności paszy i wody, przynosi przecież tylko zysk rzeczywisty w latach, gdzie inwentarz popłaca, a nadto jeszcze w ogóle tam tylko poléconém być może, gdzie są stósowne obszary i większa od miast odległość;
3. Że trzymanie bydła na rzeź — w ogóle tam tylko możebne, gdzie są fabryki i łatwiejszy export — w naszych obecnych stósunkach najmniéj się opłaca i ztąd nie zaléca."

Przewodniczący więc zakomunikował ją zgromadzeniu i zdanie w niéj wyrzeczone oddał pod rozwagę. Wywiązana ztąd dyskusya, która się tylko pomiędzy cztérema na posiedzeniu przytomnymi członkami toczyła, była dość żwawą.

Wszyscy zgodzili się na to, iż normalne utrzymanie bydła, na które w brzmieniu zadania mocny przycisk położono, jest głównym warunkiem ograniczającym rozwiązanie i wskazującym cel, do którego się ma zdążać. Że zaś sposób normalnego utrzymania bydła od miejscowych stósunków głównie jest zależnym, miejscowe też stósunki tylko w danym razie racyonalném wyzyskiwaniem chowu bydła kierować mogą, zebrali zdanie swoje w następujące konklusum:

ad a) że produkcya nabiału przy wielkich miastach lub w fabrycznych okolicach i przy kolejach żelaznych jest summum dochodu z chowu bydła, że zatém i dochówek i tuczenie tam wyłączyć można;

ad b) że chów bydła na sprzedaż tam najwięcéj zysku przyniesie, gdzie przy słabéj ludności w oddaleniu od miast jest dużo naturalnych dobrych pastwisk i łąk, które na role użytemi być nie mogą;

ad c) że tuczenie nareszcie bydła tylko tam pewne korzyści przyniesie, gdzie to odchodami fabrycznemi lub tanim produktem uskutecznić i towar mięsny łatwo spieniężyć można; że jednakże tuczyć dopiéro wtenczas wypada, kiedy już inwentarz wszystek jest w dobrym stanie.

Nakoniec postawił Pan Przewodniczący wniosek, tyczący się nowego zadania, następującéj treści:

Wniosek. Jedna z kwestyi żywotnych, przy znacznie spadających cenach wełny:

1. „ściśléj oznaczyć, jaki gatunek wełny produkować, aby konkurencyą z zagraniczną wełną wytrzymać;"
2. „ściśléj oznaczyć, jak połączyć produkcyą dobréj wełny z produkcyą mięsa u owcy."

Wniosek ten, przyjęty przez Zgromadzenie, oddaje się do uwzględnienia Zarządowi Centralnemu Towarzystwa naszego.

Na tém zakończyło się posiedzenie. **J. Stanowski.**

Referat

z odbytego posiedzenia Wydziału Leśnego dnia 27go czérwca 1868 r.

Przewodniczący Wydziału Leśnego, P. Rivoli z Kórnika, zagajając posiedzenie, zwrócił członkom obecnym na to uwagę, że zaszczytne i pochlebne uznanie, jakie nasz Wydział tak ze strony Zarządu Centralnego, jako i ostatniego walnego

zebrania spotkało, powinno dla nas być bodźcem, ażebyśmy tém gorliwiéj w obranym przez nas pracowali kierunku.

Porządek dzienny, przedłożony Wydziałowi przez Zarząd Główny, zmieniono w ten sposób: iż wybór delegata do Zarządu Centralnego uskutecznić postanowiono na dzisiejszém posiedzeniu, jakkolwiek tenże porządkiem dziennym objęty nie był.

Po przeczytaniu porządku dziennego i zapisaniu się członków obecnych na liście powołał Pan Rivoli na sekretarza kolegę Pana Okoniewskiego z Winnicy, Wydział zaś wybrał z łona swego referentem na plenarne zebranie P. Łukomskiego z Kruszewa.

Następnie odczytano protokół z ostatniego posiedzenia Wydziału Leśnego i przystąpiono do wyboru delegata Wydziału do Zarządu Głównego, którym obrano jednogłośnie Pana Rivolego.

Przy punkcie 6 porządku dziennego zawezwał Przewodniczący członków do odczytania zadań na ostatniém walném zebraniu postawionych; że zaś nie wszyscy członkowie obecni byli uchwale dotyczącéj świętojańskiego walnego zebrania, nie mogli przeto wygotować podjętych naówczas zadań, i tylko Pan Górecki odczytał rozprawę: „O szkodach wyrządzanych lasom sosnowym przez sówkę (phalena noctua piniperda).“

W rozprawie téj, nader treściwie i przystępnie opracowanéj, skréślił nam Autor na wstępie ogromne spustoszenia, zrządzone przez szkodliwe owady w lasach Brandenburgii, na Śląsku i w Wielk. Ks. Poznańskiém, a źródła tegoż upatrując nie tylko na łonie samejże przyrody, ale głównie w niedołężnéj lub też zaniedbanéj ochronie lasów, opisał następnie sposób życia i przeobrażania się sówki. Wspomniawszy na końcu o sposobach tępienia owadu, którego początkowego ukazania się trudno częstokroć dostrzédz, zauważył słusznie, iż ten nawet wśród najnieprzyjaźniejszych dlań warunków niezmiernie się mnoży; to też zbiéranie poczwarek w jesieni i późniejsze napędzanie trzody chléwnéj jako skuteczny bardzo środek nietylko naprzeciw sówce, ale i innym towarzyszącym jéj owadom zaléca. Przyroda sama najzaciętszą jéj przeciwniczką, nie można jednakże wyłącznie ubezpieczać się na pomocy takowéj, ale zawczasu zapobiégać złemu, niszcząc owady, zanim te w znacznéj okażą się ilości.

Następnie przy punkcie 8 porządku dziennego przeczytał Referent rozprawę: „O służbie leśnéj,“ wykazując potrzebę kształcenia młodzieńców na borowych, których wiadomości elementarne zazwyczaj tak niedostateczne, iż ludzi tych z korzyścią w służbie leśnéj użyć nie można. Wykazując na przykładzie, w administracyi kruszewskiéj już przeprowadzonym, że wspomniany projekt jest i wykonalnym i nie zbyt kosztownym, postawił do Wydziału wniosek: ażeby tenże poczynił stósowne kroki u Głównego Zarządu celem spowodowania takich właścicieli, którzy zarząd swych lasów fachowym powierzyli leśnikom, do przyjmowania i kształcenia odpowiednich uczni.

Popiéranie téj sprawy poruczył Wydział Delegatowi.

Na wniosek P. Rivolego, który ze względu na niedogodności, wynikające z przypadających około św. Jana exkursyi leśnych, wykazał nam konieczność uwolnienia się od równoczesnych walnych zebrań w Poznaniu, uchwalił Wydział, ażeby członkowie raz tylko do roku (około Bożego Narodzenia) na walne zebranie przybywali, a natomiast gorliwszy udział brali w exkursyach leśnych, które pod niejednym względem ważniejsze są od zebrań walnych w Poznaniu, a z których referaty Zarządowi Centralnemu przeséłane bywają.

Co do opracować się mających rozpraw na najbliższe walne zebranie Wydziału, Pan Sawiński przyrzekł wykończyć opracowanie: „O szkółkach leśnych,“ tematu zaś: „O skutkach złego gospodarowania w lasach“ podjął się Pan Krysiewicz z Raszkówka, a Pan Okoniewski z Winnicy „O szkodliwych skutkach grabienia ściółki leśnéj.“

Po wyczérpnięciu porządku dziennego posiedzenie wydziału leśnego zakończono. **S. Łukomski.**

Jak orać — płytko, czy głęboko?

(Dziennik Rolniczy).

Pytanie to rozbiérali niejednokrotnie mężowie wielkiéj agronomicznéj nauki i wielkiego rolniczego doświadczenia i prawie jednomyślnie odpowiedzieli, że pod temi a temi warunkami zawsze korzystniéj jest orać głębiéj, niż płytciéj, a najkorzystniéj, gdy się orze jak najbardziéj głęboko.

Odpowiédź ta, dana po największéj rozwadze, należała w najnowszych czasach nauki rolniczéj do rzędu niezbyt wielu jéj pewników, a teorya soli liebigowska przytoczony pewnik doprowadziła do największéj jasności.

Lecz cóż jest na téj biédnéj ziemi tyle pewném, aby w wątpliwość podaném być nie mogło? Z pośród wszystkiego, co ziemskie, zaiste nic!

Pewnik głębokiego orania zachwiał dnia 31 marca 1853 Franciszek Horsky, radzca gospodarski w Czechach, daném poléceniem podwładnym sobie urzędnikom gospodarskim*).

Agronom ten, który w majątku libiegickim, własności księcia Jana Adolfa Schwarzenberga, w dziewięciu leciech podniósł produkcyą o 116%, a to niczém inném, tylko zaprowadzeniem płodozmianu i głęboką órką, agronom ten w wzwyż wymienionym dniu rozporządził, jak następuje:

1) Gdzie już jest głęboka orna warstwa, należy przed najbliższém oraniem dobrze rozważyć, czy po ostatnim zbiorze i po ostatniéj órce silniejsza (urodzajniejsza) ziemia znajduje się na powiérzchni, czy też w głębi?

W piérwszym razie dalsze órki należy uskuteczniać podług nowego systemu; w drugim razie najbliższa órka ma jeszcze być tak głęboką, ažeby silniejsza ziemia dostała się na wiérzch. Wszystkie późniejsze órki mają się uskuteczniać podług nowego systemu.

2) Tam, gdzie jeszcze głęboko nie orano albo przynajmniéj przez kilka lat głęboko nie orano, należy najbliższą órkę uskutecznić o 2—3 cali głębiéj, a to według własności roli, mianowicie o ile spodnia warstwa nie różni się od ornéj, a to dla tego, aby osad ługu obornikowego, powstały z dawniejszego nawożenia, wydobyć na wiérzch**).

---

*) Sam Horsky jednakże pisze: Stało się z powodu przeoczenia w posiadłości Nekmirzu, że dwa pola bez względu na własność spodniéj warstwy przed samym siéwem głębiéj poorano nad zwyczaj, zaczem dobyto na wiérzch żółtą glinę, pomieszaną z grubym zwirem. Alež i tutaj, jak wszędzie, z tego postępku (głębokiéj órki) tylko korzyść wynikła.

**) Walną korzyścią zwykłego płytkiego orania, po 4 cale, jest wedle Horskiego, który poprzednio przez 30 lat głęboko orywał, to, że obornik,

Wszystkie późniejsze órki mają się uskuteczniać podług nowego systemu.

3) Obornik należy tylko na 2—2 ½ cala przyorywać, ażeby najbliższa órka mogła być o cal głębszą.

Tego się trzymać i przy przyorywaniu koniczyny i ścierniska, o ile na to pozwalają korzenie.

4) Wszystkie te pod liczbą 3 oznaczone órki należy, skoro się przewietrzą (nach der Ablüftung), dobrze zawałkować.

5) Wgłębić się pod skibę należy, o ile można, przy każdéj órce, aby rolą utrzymywać zawsze w pulchności do głębokości 7—8 cali. Orać i odwracać nie należy nigdy głębiéj nad 4 cale.

6) Skoro pod nową orną warstwą (4 calową) leżąca warstwa stanie się silniejszą od niéj przez nagromadzony w niéj nowy osad ługu obornikowego (Dunglauge-Ablagerung), albo gdyby przeciw wszelkiemu spodziéwaniu zachwaściła się orna warstwa, wtedy należy wedle tego, jaką jest ziemia, na 6—7 cali spokładać rolą tak, aby wiérzchnia warstwa poszła w spód, a spodnia na wiérzch się dostała.

Nie można tutaj używać ruchadła, bo to skiby nie przewraca, lecz ją kruszy i miesza. To tyczy się i órki pod 2.

7) Ponieważ lemiesze podskibowe, (które nasz agronom i do ruchadeł przydaje,) dość głęboko postawione być mogą, więc można się wryć tak głęboko, jak tego okoliczności wymagają, zaczem bez użycia osobnych podskibowców przy órce pod uprawę buraków obejść się można, byleby przyrządzenie do rycia i siła pociągowa były stósowne.

System ten jest w stanie każdemu gospodarzowi dostarczyć w najkrótszym czasie, czego mu brakuje, bo nawet nawozu, (gdyż orna warstwa małéj miąższości mniéj go wymaga, niż znacznéj miąższości). Potrzeba jednakże odbywać roboty przyzwoitym sposobem i w przyzwoity czas i wyłożyć na przyrząd podskibowy do każdego jakiegobądź pługa, którego się używa, 2 fl. 30 kr. m. k. i t. d.

Pług (ruchadło) Pana Horskiego z przyrządem podskibowym należałoby z Libiegic sprowadzić czemprędzéj na wzór, a nowy jego system poddać ścisłym, sumiennym próbom porównawczym, do czego oczywiście oba krajowe Towarzystwa Agronomiczne najpiérw są powołane.

Zwróciliśmy tutaj uwagę naszych gospodarzy na czynności pobratymczego narodu agronoma i spodziéwamy się, że nie bez korzyści dla nich, gdy — idąc za nauką św. Pawła apostoła — zechcą badać, dochodzić, co dobre przyswoić sobie, a co niezdatne odsunąć od siebie.

Ale czy odpowiedzieliśmy na umieszczone na czele zapytania?

Odpowiedział na nie Horsky, a to w streszczeniu temi słowy:

„Jeśli możesz wydobyć urodzajniejszą ziemię na wiérzch, niż ta jest, którą dotychczas orałeś, tedy órz tak głęboko, jak tego potrzeba, abyś ją wydobył na wiérzch; co gdy się stało, dosyć ci orać na 4 cale, bylebyś pruł oraz ziemię pod skibą.

„Abyś nie potrzebował orać za głęboko, przyoruj obornik płytko, zaczem i osad jego niezbyt głęboko (3 cale) znajdzie się po pewnym przeciągu lat."

Alež ta odpowiédź stósuje się tylko do pewnych okolic Czech; w innych okolicach, w tych mianowicie, gdzie już dzisiaj na 8 cali głęboko orzą, wypadłaby zapewne inaczéj. Tutaj może należałoby peryodycznie odwracać do 11 lub 12 cali, a pruć za każdą órką do tyluż cali. Lecz: experientia rerum magistra.

W. B. P.

z mniejszą ilością ziemi zmieszany, bardziéj skutkuje, jakož rzeczywiście jest przystępniejszym dla korzeni roślin w początku wegetacyi. Czy zaś dostanie się korzeni do spodniéj mniéj urodzajnéj warstwy, ułatwione podskibową uprawą, nie wywiéra niekorzystnego wpływu na wegetacyą w późniejszym okresie? na to dostateczne porównawcze próby odpowiedzieć powinny.

O stósunkach gospodarskich w Rosyi krótko przed uwłaszczeniem.

(Przez Falkena-Płacheckiego).

(Dokończenie).

(Zobacz 27 i 28 num. Ziemianina).

Produkcya kraju, a w szczególności majątku Pereweszenki jest z nowin w przecięciu następująca:

W piérwszym i drugim roku proso; dziesiatyna ekonomiczna obsiana $^1/_{12}$ czetwiertni wydaje 10, 11 i 12 czetwiertni, (czetwiertnia więcéj, niż 3 szefle berlińskie).

W trzecim roku pszenica z wysiéwu 9 czetweników na dziesiatynę sprząta się 7—8 czetwiertni.

W czwartym i piątym roku żyto; z wysiéwu 1 ½ czetwiertni na dziesiatynę sprzątają 8 do 9 czetwiertni, a zatém 5 i 6 ziarno.

W szóstym roku owies; z wysiéwu 3 czetwiertni na dziesiatynę sprzątają 12—15 czetwiertni, a zatém 4 i 5 ziarno.

Plony te podane są przecięciowo ze złych i dobrych lat i po odciągnięciu wysiéwu. Plon z ziemi dawniéj uprawianéj jest o jedno, dwa, a nawet 3 ziarna mniejszy, jak z nowin.

W Pereweszenkach sieją także nieco orkiszu i gorczycy; plon piérwszego jest około 10 czetwiertni, a drugiéj 7—8 czetwiertni z dziesiatyny.

Co do słomy, to sprzątają z dziesiatyny w przecięciu: prośnianki 180 pudów (pud równy 40 funt.); pszennéj słomy 110 pudów; żytniéj 160 p.; owsianki 120 p. —

Sprzęt siana wynosi z 4 do 5cioletniego odłogu 150 pudów; a z 8 do 10 letniego 70—80 pudów, a zatém w przecięciu z 10 lat 110 pudów z dziesiatyny. —

Przecięciowy jednoroczny dochód z chowu bydła jest następujący:

Krowa przynosi rocznie 8 ½ rs., a mianowicie za 30 funt. masła po 15 kop., co czyni 4 rs. 50 kop.; za cielę, sprzedane w jesieni, 3 rs.; wartość mléka 1 rs.; razem, jak wyżéj, 8 ½ rs.

Zwyczajna chłopska owca przynosi 1 rs. 60 kp., czyli na nasze pieniądze 10 złp. 20 gr.; dwie strzyże dają 6 funt. po 10 kop., co czyni 60 kop. czyli 4 złp.; jagnię kosztuje w jesieni 1 rs., a zatém, jak wyżéj, 1 rs. 60 kop.

Ceny produktów były następujące:

1 czetwiert. prosa, ważąca 9 pudów 20 funt., kosztowała na miejscu 2 rs. 50 kop.

1	„ pszenicy	„ 9	„ 10 —	4 —	50 —
1	„ żyta	„ 9	„ 5 —	1 —	80 —
1	„ owsa	„ 5	„ 20 —	1 —	„ —
1	„ tatarki	„ 7	„ „ —	1 —	80 —
1	„ gorczycy			4 —	75 —
1 pud siana kosztował	. . . .			„ —	7 ½ —

1 sznur kubiczny*) drzewa opałowego mieszanego, tj. dębowego, osowego, lipowego, klonowego i wiązowego	6 rs.	»	kop.
dobry chłopski koń roboczy kosztuje	30 —	»	—
dobry wół	25 —	»	—
dobra krowa	20 —	»	—
chłopska zwyczajna owca	2 —	»	—
świnia zwyczajnéj rasy	5 —	»	—
dwutygodniowe prosię	» —	20	—

Koszta robotnika i czeladzi są następujące: parobkowi płaci się rocznych zasług 34 rs., prócz tego wyżywienie i rzeczy wynoszą około 35 rs., tak, że razem kosztuje utrzymanie parobka 69 rs. rocznie, z czego sam już opłacić musi roczne podatki w ilości 5 rs.

Dziéwka bierze zasług rocznie 20 rs.
rzeczy i wyżywienie . . . . 34 —
kosztuje razem 54 rs.

Za dzień pracy chłopu lub kobiecie płaci się:

Za dzień sprzężajny latem	1 rs.	»	kop.
» w jesieni lub na wiosnę	» —	50	—
» zimą	» —	40	—
Za dzień pracy bez sprzężaju latem	» —	40	—
» » w jesieni lub na wiosnę	» —	20	—
» » zimą	» —	20	—

Podług wykazu książek gospodarczych w majątku Pereweszenki przyniosła dziesiatyna w ostatnich latach:

żyta	za	15 rs.	38½	kop.
latowéj pszenicy	»	12 —	14½	—
prosa	»	22 —	49	—
owsa	»	11 —	51	—
tatarki	»	6 —	57	—
Razem		68 rs.	10	kop. czyli

w przecięciu rocznie z dziesiatyny 13 rs. 62 kop.

Produkcya zboża tego nic nie kosztowała, bo była uskuteczniona robocizną; chcąc więc rzeczywisty czysty dochód wyśledzić, trzebaby wartość robocizny obrachować i dopiéro od tych 13 rs. 62 kop. jako średniego dochodu odciągnąć. Koszta jednakże wynosiłyby, ze względu na powolność pańszczyznianéj roboty, tyle, ile dochód brutto, tak żeby się dochód netto z produkcyi zboża w tym systemie trzypolowego gospodarstwa zredukował na zero.

Ponieważ majątek Pereweszenki był w przekształceniu gospodarczém, powstałém przez nowe pomiary i podział pól, a dawniejszy system gospodarczy nie mógł być brany za miarę i normę obrachunku, przeto nie można było z pewnością wykryć i oznaczyć, jak wielki był obszar pola, który wyłącznie służył za pastwisko i utrzymanie merynosów, i jaki był czysty dochód z dziesiatyny z chowu i utrzymania owiec. W przybliżeniu jednak przyjąć można dochód, nie licząc powiększenia się gromady przez przybytek jagniąt, na 8 rs. z dziesiatyny.

Mam nadzieję, że w jednym z przyszłych artykułów będę miał sposobność porównawczemi obrachunkami udowodnić, że przez racyonalne prowadzenie gospodarstwa możnaby czysty dochód z tamtejszych majątków podnieść najmniéj o 25 do 30%. Mianowicie możnaby znacznie podnieść dochód przez rozszérzenie chowu inwentarza, a ograniczenie uprawy zboża, która wymaga kosztownéj w tamtych stronach pracy ręcznéj i sprzężajnéj; daléj przez używanie maszyn do wszelkich sprzętów, a szczególnie siana, i do młócki.

Kończąc, zwrócić muszę uwagę na jednę ważną okoliczność, o któréj na początku już wspominałem, t. j. że budynki i grunta chłopskie nie są odseparowane, ale leżą pomieszane z dworskiemi. Jest to złe, które nietylko w Pereweszenkach, ale we wszystkich tutejszych majątkach istnieje, a które przeszkadza i wszelkiemu porządnemu i systematycznemu gospodarowaniu. Właściciel majątku Pereweszenki od razu poznał złe to i niekorzyści podobnego gospodarstwa, dla tego, nie lękając się ofiar i kosztów, kazał natychmiast cały majątek nowo przemierzyć, granice uregulować i grunta chłopów w jedno miejsce odseparować. Ale w połowie złe jeszcze istnieje, główny folwark bowiem z ogrodami i budynkami gospodarczemi leży w środku wsi pomiędzy chałupami i zabudowaniami chłopskiemi, podczas gdy pola tak dworskie, jak chłopskie daleko od wsi się ciągną. Rozsądny i dbały o wszystko właściciel chce i to złe usunąć, co z wielkiemi jednak połączone będzie kosztami, trzeba będzie bowiem więcéj niż 100 chałup z należącemi do nich budynkami gospodarczemi przenieść i w inném wybudować miejscu. Podobne zmiany i zaokrąglenia w całéj Rosyi są niezbędne i konieczne, jeżeli tam ma być zaprowadzony porządny i racyonalny system gospodarczy. Będzie to miliony kosztować i lata czasu na to potrzeba, ale przyjść z czasem do tego musi!

Druga jeszcze ciemna strona tak tego, jak w ogóle wszystkich majątków w Rosyi są nędzne i liche budynki chłopskie i dworskie. Mniéj się to domów mieszkalnych tyczy, które jeszcze w danych okolicznościach uchodzą, jak raczéj budynków gospodarczych, które są w najgorszym i najnędzniejszym stanie, a mianowicie dachy. Porządne i ciepłe stajnie i obory dla bydła i koni nie istnieją tu wcale, a nawet nie są znane. Inwentarz przezimowuje się w szopach, składających się z czterech słupów ze słomianym dachem i wyplecionych chróstem; często bardzo takich ścian z chróstu nawet braknie, a wśród wielkiego mrozu i wiatru miejsce ściany zastępuje usłana kupa z gnoju i słomy. Budynki chłopskie mają tylko dachy słomiane, które jednak nie są, jak u nas, łatami i drągami przymocowane, ale słomę kładą po prostu w grubéj warstwie na łaty i przywięzują powrosłami słomianemi od kalonki do okapu; ta o tyle się wygładzi, o ile potarganą słomę wygładzić można. Nowy dach taki wygląda jeszcze jako tako, ale to nie trwa długo. Wkrótce powrosła od dészczu pognią; wiatr i kawki, których tu mnóstwo, roztetrzą, popsują i poroztrząsają słomę na dachu, któréj snopki i strzępy na wszystkie strony powyrywane wiszą. Budynek taki dziurami świéci, a dach na nim wygląda, jak rozpyskana kupa słomy. Podobne dachy robią tam dwa razy do roku nowe. Dziwić się trzeba, że wśród takich budynków mało stósunkowo pożarów panuje.

Na zakończenie dodam, że w majątku Pereweszenki jest miejscowy lékarz, przez teraźniejszego właściciela zaangażowany, i urządzona apteka, i że wszystkim miejscowym pomoc lékarska udziela się bezpłatnie. Szkółka dla dzieci chłopskich istnieje, których miejscowy pop czytać i pisać uczy.

Magazyn zbożowy, który podług przepisu rządowego w każdéj gminie zbożem ma być napełniony, (co jednak rzadko gdzie się zdarza,) tu, również za staraniem teraźniej-

*) 1 sznur = 7 stóp.

szego właściciela, (który go próżnym zastał,) zbożem napełniony został tak, że na przypadek nieurodzaju lub jakiéj klęski głodu obawiać się nie potrzeba.

Korespondencye z powiatów.

Z Bukowskiego 10 lipca 1868.

Stara reguła chłopska naznacza: że, gdy w dniu Siédmiu Braci Męczenników dészcz pada, w następnych 7 tygodniach będą dészcze panowały. Czy ta reguła i w tym roku się sprawdzi, bliska pokaże przyszłość. Dészcz, tak wielce upragniony dla jarzyn i okopowin, stawa teraz na przeszkodzie sprzętowi żyta. Po polach dworskich i większych gospodarstwach po większéj części żyto pokoszone wyczekuje dwóch pogodnych dni, aby mogło być zwożone. Włościanie, wyczekując stałéj pogody i nie zważając na wykruszanie się żyta, z sprzętem się nie spieszą.

Afrykańskie gorąco i posucha przyspieszyła sprzęt żyta o dwa tygodnie; przez miesiąc maj i czérwiec nie mieliśmy dészczu, skutkiem tego żyto nie wyrosło w słomę, natomiast kłos jest dobry i pełen pięknego ziarna. Ze sprzętu żyta spodziéwamy się $^3/_4$ średniego żniwa.

Sprzęt siana tak co do ilości, jak też co do jakości był pomyślny; sprzątnęliśmy w ogóle 25%, miejscami 50% w stósunku do roku zeszłego.

Dzięki suchéj zimie i kwietniowym dészczom, mieliśmy koniczynę, tak czerwoną, jako i białą. Sprzętowi koniczyny i siana sprzyjała najpiękniejsza pogoda, ztąd téż paszy mamy podostatkiém, zaczém w trop podrożał inwentarz, szczególniéj bydło rogate.

Rzepaki posprzątane plon wydają dobry i piękne ziarno. Pastwiska w skutku posuchy zmarniały, co trawy pozostało z czérwca, to poschło; inwentarz pod tym względem czuje niedostatek, ztémwszystkiém jest w dobrym stanie zdrowia. Jarzyna uciérpiała od suszy, w szczególności groch. Na polach górzystych i lekkich wygląda poschły, krótki, rzadki, a przerosły łopuchą. Jęczmień i owies lepiéj wygląda, zwłaszcza na ziemiach mocnych wyrósł w słomę i osadził kłosy. Rychło posiany jęczmień niebawem sprzątać będziemy.

Warzywa i ogrodowiny dotychczas dobre. Od dawna nie widzieliśmy tak bujnego wzrostu kartofli, jak w tym roku. Kwitły słabo, czy więc plon będzie obfity, to kwestya.

Drzewa owocowe dobrze okwitły, owocu będzie dosyć, a mianowicie śliwek.

Chwast żółto kwitnący (Senecio Gallicus), który od lat 3—4 u nas się pojawił, i w tym roku po całym powiecie wystąpił. Piérwotnie widzieliśmy go tylko po ugorach, w tym roku jest i w jarzynach. Król. Regencya zwraca uwagę rolników na ten szkodliwy i mocno szérzący się chwast, dotychczas mało tępiony. Inny, a dawno nam znany chwast, kanianka (Cuscuta Europaea), w tym roku więcéj, niż w innych wystąpił; widzimy go po koniczynach, lucernach, a nawet w polach łubinowych. Przez obkopanie miejsc zarażonych najłatwiéj go tępić. M.

ROZMAITOŚCI.

— Polne mostki. Któż z nas nie zna owych niemiłych katastrof, zdarzających się mianowicie w czasie żniw przy przejeździe z nałożonemi zbożem wozami przez odkryte rowy i rowki? Ileż to wozów przewróconych, ile osi połamanych, ile czasu na naprawę naprożno zmarnowanego, a pociągu zniszczonego! Ustanowienie przez pola w prostym ku podwórzowi kierunku dogodnéj komunikacyi jest dla gospodarza rzeczą bardzo ważną i dla tego konieczném jest na rowach otwartych, odgraniczających pola jedne od drugich czyli przerzynających, popostawiać w pewnych odstępach mostki, służyć mające do przejazdu z ciężarami lub do przepędzania trzody.

Już na wystawie Szamotulskiéj widzieliśmy rury gliniane, z fabryki ścieniawskiéj pochodzące, wystawione przez Pana A. Krzyżanowskiego, a służyć doskonale mogące do zakładania otwartych rowów w miejscach przejazdu, na tak nazwane polne mostki. W tych dniach widzieliśmy nowy transport rur takich, poléwanych, od 6 do 12″ otworu wewnątrz mających, z materyału nader trwałego. Rury te są od 3 do 4 stóp długie i bez pomocy osobnych rzemieślników w wykopanym na ten cel rowku jako mostek ułożone i spojone być mogą. Każda rura na jednym końcu ma większéj średnicy trąbę (muffę), w którą koniec drugiéj rury się wkłada tak, że w ten sposób spojone tworzą jednostajny, wewnątrz zupełnie gładki cylinder, w którego wnętrzu żadne osady pozostać nie mogą. Ceny rur tych w stósunku do ich dobroci i trwałości wcale są umiarkowane i dla tego sumiennie je polécić możemy.

— Rezultaty współubiégania się żniwiarek na wystawie w Berlinie. Na wystawie żniwiarek wszelkich narodów, urządzonéj przez Prowincyalne Tow. Roln. Marchii Brandenburgskiéj i Dolnych Łużyc, o któréj w Rozmaitościach num. 26 Ziemianina z r. b. donosiliśmy, robiono dnia 8 i 9 b. m. próby ich przydatności. Z maszyn do sieczenia zboża okazała się żniwiarka P. Beermanna, będąca co do konstrukcyi naśladowaniem żniwiarki Samuelsona, w ogóle dobrą. Żniwiarka H. F. Eckerta w Berlinie, poprawionéj konstrukcyi żniwiarki tegoż Samuelsona, pracowała jak najlepiéj. Kiedy praca innych podobnych maszyn niekiedy na krótszy lub dłuższy czas w celu zwalczenia nasuwających się zawad musiała być powstrzymawaną, żniwiarka Eckerta pracowała bez wszelkiéj przerwy tak podczas próby przez Towarzystwo urządzonéj, jako też i wtenczas, kiedy nią dla pokazania jéj zalet w obec publiczności koszono. Kiedy maszyna Samuelsona w najkrótszym czasie, t. j. w 21 minut, morgę żyta skosiła, żniwiarka Eckerta dokazała tego przy piérwszéj próbie w tymsamym czasie, przy drugiéj zaś próbie potrzebowała do téjsaméj pracy już tylko minut 18.

Powołani ze znawców sędziowie zadecydowali, iż do drugiéj, rozstrzygającéj próby miały tylko być przypuszczone następujące żniwiarki: H. F. Eckerta z Berlina, Samuelsona i Sp., fabryki Stralsundskiéj, PP. Götjes, Bergmann i Sp. i nakoniec N. Jepsena Syna.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.